

NORA WALICKA
Księżka współczesna
w 3-ach aktach

- *Bucznik, żona
Bolesława*

-LABORANTKA IRENA-

Napisała Nora Walicka członek Z A I K Su
Członek zwyczajny, grupy C Nr. 924.

Oso by:

Role głowne działające : Irena
Wanda
Boratynski
Zosia
Krzysztof

"pomocnicze": Modniarka
Histeryczka
Urzędnik w mundurze
Kobieta 1-sza
Kobieta 2-ga
Kelnerzy: 1,4=2=3
Dama 1-sza
Dama 2-ga

Głosy

Melodia menueta

"zespołowe" chorzy w poczekalni lekarza.

Autorka Nora Walicka członk zaiks Nr.924 C

Scena rozdzielona: z jednej strony poczekalnia (lewa) z drugiej gabinet lekarski do przyjęć. Prawa strona od ma drzwi nowoczesne szerokie zasuwane tworzące (po zasunięciu) ścianę.

Scena I. Doktor Wanda, laborantka, Irena i pacjent.

Dr. Wanda. (konczy zapobieg zastrzykiwania w ramię pacjenta) no już, (do laborantki) proszę otrzec.

Krzysztof a...czy...bo tantym razem.....

Dr. Wanda nie, nie! Wtedy musiał pan rękawem podrażnić! Ukłucie nigdy nie puchnie.

Irena (obmywa miejsce infekcji i pomaga zaciągnąć rękaw)

Krzysztof dziękuję (wstał, odchodzi.) więc za 3 dni?

Dr. W. (uprzejmie) Może lepiej we wtorek.

Krzysztof (skinął głową i poszedł do poczekalni i do wyjścia)

Irena (do Dr. W.) a-fajny chłopiec---Czemu dopiero we wtorek?

Scena 2.

Dr. W. chce wyjechać do wtorku- - - - -

Irena dopiero---we---wtorek---

Dr. W. tak cię oślni?

Irena a pani Doktor to-niby nie zauważyła jego urody?

Dr. W. (oschle)-nie.

Irena naprawdę?

Dr. Wanda (jak wyżej) dla mnie chory jest tylko pacjentem (słychać dzwonek) dzwoni!

Irena (usmiech)-(spieszy przez oba pokąje)

Dr. W. (siada przy biurku i pisze)

Irena (już przy drzwiach wejściowych) od kogo? (mówi do niewidocznego posłanego) wiem---tak---(dostaje dużą wiązkę kwiatów, idzie do gabinetu podaje kwiaty Wandzie!) proszę! przesłiczne, tuberozy! Znowu od Doktora---

Dr. W. Tak, tak, znowu kwiaty---(pisze)

Irena (spojrzała na Dr. i lekko wzruszyła ramionami) obojętnie? Ja nie rozumiem (wstawia kwiaty do wody) Doktor jest w pani Doktor taki zakochany, a taki miły---

Dr. W. jest "dzieciatym" wdowcem---(pisze)

Irena dle dzidzia słiczna!

Dr. W. Może byś się tak machnęła za niego co?

Irena pani Doktor się zawsze gniewa, ile razy pochwalę Doktora Boratynskiego, może nie jest on-bardzo ppzystojny, ale mnie się zdaje, że jeżeli mężczyzna kocha naprawdę, to już wszystko jedno jaki!

Dr. W. (śmiech) teoria-zadziwiająca! ale dość-na ten temat.

Irena no, własnie!

Dr. Wanda ależ, Irena, każdy ma własne poglądy na takie sprawy.

Irena tak, tak!-ale pani Doktor nie chce mnie zrozumieć, pani doktor nie powinna...

Dr. W. co...nie powinna?

Irena ja tylko przez zyczliwość

Dr. W. dla mnie? czy dla Doktora Boratynskiego.

Irena no! wie pani- - - -

Dr. W. (śmiech) przyznaj się!...

Irena żeby być na pani miejscu, poszłabym za męża, miałabym kochanego i męża, sobie oddanego człowieka---Doktor Boratynski daje tę gwarancję! Ja się trochę znam na ludziach- - - -

Dr. W. To ci się takło tak zdaje" ---Widzisz- - -ja- - opieki nie potrze-

Irena buję- - - -

Dr. W. on panią kocha

Irena być kochaną-a kochać? to dwie różne rzeczy.

Irena Słyszałam że przywiązanie do człowieka więcej w małżeństwie jest warte, niż-namiętna miłość

Dr. W. dobrze-ale gdzie jest ten kwiat do Ubezpieczalni - -(przeszukuje papiery na biurku)

Irena (zbliza się) ja go tu widziałam (szuka) pani Doktor to jakby nie by- kobieta (podaje kwiat znaleziony).

- Dr. W. (bierze) co nazwywasz byc kobieta?
Irena no, tak-co do malzenstwa-A pani Doktor w kazdym widzi tylko pacjenta
- Dr. Wanda ze-"anory"mi nie w glowie?
Irena ja pani Doktor zyję jaknajlepiej, tak jak sobie samej, bardziej jeszcze
- Dr. W- masz więc dla mnie zyczliwosc
Irena o, tak- - -
- Dr. W. przyjazn?
Irena przyjazn?-Ja panią-podziwiam!
Dr. W. i własnie -nie powinna wprowadzac mnie z drogi obowiazku!"-----
Irena z drogi obowiazku? Czy tak wyszlo? to mi bardzo przykro-ale myslalam
- Dr. W. myslalam mnie pouczyc
Irena to, nie! Jakbym smiala? Pani Doktor nie potrzebuje od takiej jak ja-
Dr. W. a co?
Irena nie umiem tego powiedziec- - sformulowac- - -Ja- - - czuje !-
Dr. W. czujesz? co czujesz?
Irena ze pani Doktor nie zyje: cala piersia!-
Dr. W. (smiech) ach, tak? - - - (spuszcza glowe i po chwili:) Mylisz sie mo-
dziecko, kto sluzy spoleczenstwu, ten nie powinien dla siebie za-
dac czegos wiecej procz pracy dla.
- Irena a jednak- - -
Dr. W. jednak, co?
Irena Tylko chcialam to, powiedziec, ze Doktor Boratynski ma-rodzine
i ze kiedyś tez byl młody, kochał kake-i ozenil się
- Dr. W. Znowu-on! Wiesz ze to podejrzone
Irena podejrzone?
Dr. W. zes-juz w nim-załochana
Irena (ptawie z płaczem) taz, doprawdy- - -pani Doktor jest okropna!-
Dr. Wanda wiem ze piękna nie jestem
Irena alez- na litosc !
Dr. W. no, juz dosyc-(dotyka czoła) glowa mnie boli- - wezma proszek
i na chwile się poloze (dotyka glowy) o, jakze nieznosnie boli- -
Irena juz nik dzis wiecej chyba nie przyjdzie
Dr. W. jutro o poludniu chce wyjechac, po godzinach przyjec, Jestem jaka
zmęczona- - -
- Irena Tak-koniecznosc trzeba pani doktor odpoczac i---moze zmienic
tryb zycia? - - -
- Dr. W. opiera glowe o poręcz krzesła) jak zmienic?---podaj mi proszek-
aha! a jeszcze-tobie zastryk campolonu
Irena (podaje proszek) O!-mnie to pozniej-----
Dr. W. (kladzie się na lezance)
Irena (Zsuwa szerokie drzwi i tworzy się sciana od widza) będzie tak
zaciszniej (zsuwa) pozostaje tylko na widoku tylko czesc sciany
z poczekalnią
Irena (przechodzi po=(Sc.3)czekalnię i wychodzi na lewo) slychac jak
zamyka drzwi wędsciowe)
(chwila, scena pusta, zaciemnienie zupełne, poczyn rozj
jasnia się się i na scene w poczekalni siedzi Krzysztof, trzy-
mając przesadnie duzy bukiet tuberoz)
- Sc.4. Wanda powoli wychodzi z gabinetu (z prawej do
poczekalni) i przystaje zdumiona przed Krzysztofem)
- Krzysztof (wstaje) o, kwiatach tych myslalam wczoraj caly wieczor, one prze-
mowily do mnie
- Dr. W. to pan?-(wyciaga rękę po kwiaty)-te kwiaty? to są-od pana?-
Krzysztof (daje) dla ciebie, Wando!
- Dr. Wanda (przyciska je namiętnie do twyrzy)-och, kwiaty- - - - -
Krzysztof (przybliza się) wiedzialam- - - - -
Dr. W. wiedzialas?
Krzysztof (obruca ją spojrzeniem) w tym fartuchu szpitalnym-ci nie do
twarzy
Dr. W. (ogląda siebie) tak---ale to ubior mojej pracy
Krzysztof (ujmuje czule jej rękę) praca? Tak---o trudna praca---kobieta
powinna byc.---Krolowa zycia---(piesci jej rękę i całuje)

- Dr.W. (pod wrażeniem pieszczoty) alez---bo---niewolno!-jak pan może o pracy tak mówić? O- -ale (innym tonem) jakież byłoby to życie- -Krolowac!
- Krzysztof rozluźnij pęta, cie, kępujące! odstępnij "pełną piersią" użyj życia! (pochyla się ku niej) ty nie wiesz co to życie prawdziwie-niczym, niczym nie kępowane życie.
- Dr.W. Krzysztofie!
- Krzysztof Życie! promieniem ogarniającym całą istotę! ogarniające wszystko (uśmiecha się) to życie właśnie jest przez was wszystkie skrzywdzone!
- Dr.W. Skrzywdzone? przez kogo?
- Krzysztof Przez was kobiety
- Dr.W. (wysuwa rękę z jego uścisku) kobiety doszły dzisiaj do człowieczeństwa
- Krzysztof (uśmiech iroiczny) człowieczeństwa zle pojętego
- Dr.W. ja-chcę być -człowiekiem!
- Krzysztof a pozbawiasz się tego -co najbardziej ludzkie
- Dr.W. tym się różnię od innych, że pragnę żyć "pełną piersią"!
- Krzysztof myślisz się? ale mądra jesteś
- Dr.W. wydaje mi się, że naprawdę teraz właśnie zrozumiałam sens życia
- Krzysztof i?-
- Dr.W. -nie mam odwagi dokonać
- Krzysztof (chce objąć ją, ale się powstrzymuje) dokonać!-
- Dr.W. zdaje mi się że---potrafiłabym dać człowiekowi szczęście
- Krzysztof (obejmuje ją stanowczym ruchem i prowadzi do stojących blisko krzeseł) Wandalotwiera się przed tobą życie! (uśmiech) popatrz mi w oczy?--Kochasz?
- Dr.W. (Zwolna zwraca ku niemu głowę)
- Krzysztof Teraz wiem że- - - -
- Dr.W. kochasz
- Krzysztof a--ty?
- Dr.W. (jak przez sen) Kocham- - - -
- Krzysztof (ogarnia ją ramieniem)
- Dr.W. (odsuwa się, ale opiera dłoń o jego pierś) nie mogę uwierzyć że i to nie sen- - - -
- Krzysztof a jednak-uwierzyć trzeba! gdyż to jest szczęście
- Dr.W. Szczęście--(opiera głowę o ramię Krzysztofa) nauczysz mnie szczęścia
- Krzysztof tak- - to słońce życia- - -miłość? jedyne-nasze pragnienie
- Dr.W. (westchnęła) o, tak- - -
- Krzysztof całej ludzkości dążenie! chociaż zaprzeczamy, nieswiadomie idzie my za nią.
- Dr.W. Może poetą jesteś?
- Krzysztof (śmieje się) poetą jest Krzysztof w chwili szczęścia
- Dr.W. zawsze byłem-- taką rozsądną,
- Krzysztof poważną-- -
- Dr.W. oględą
- Krzysztof słowem: Doktorem!
- Dr.W. a dziś?
- Krzysztof teraz- -jesteś kobietą! tylko-kobietą, zakochaną i szczęśliwą (całuje)
- Dr.W. (zarzuciła mu ręce na szyję) jedziemy w świat!- - - - -

Scena 5.

- Dr.W. (od lewej wchodzi dwaj kelnerzy z tacami ciastek i wina)
- Krzysztof co to? skąd ci ludzie? (wstaje)
- Dr.W. przecież jesteśmy w pałacu Hamuraja! Samolotem przebyliśmy całą Azję.
- Kelnerzy to prawda -(z całą naturalnością siada za stołem do uczty)
- Kelnerzy zastawili stoł odchodzą na stronę gdzie stają w pogotowiu)

Scena 4.

- Dr.W. (w strojach fantastycznych) Kelnerzy (kłaniają się Damom)
- Krzysztof (do Wandy) przychodzi moja rodzina
- Urządnik (za Damami wchodzi w mundurze)
- Krzysztof (ta sama gra) ale jest -pan Notariusz do spisania ślubnego kontraktu

Dr. W. (do Krzysztofa) przedstaw mnie twojej rodzinie,
 Krzysztof Mam! Ciociu! zaraz bierzemy ślub: ja i Dr. Wanda
 Dany (obie się kłaniają)
 Dr. Wanda i wyjeżdżamy po szczęście! -- --
 Dama I. (zbliża się do stołu i z piramidy ciastogarnie obiema rękami)
 Dama II. (obraca się dookoła siebie i tanecznym krokiem idzie ku lokajom.
 Słychać przygłuszoną muzykę)
 Kelner I. automatycznie i tanecznym krokiem podają ręce)
 Kelner II.

Dama II. (we troje tanczą menuet)
 Krzysztof, Wanda, Dama I. (nasładową pierwszą grupę tanczącą menueta)
 Urzędnik (obraca się sam) Muzyka staje się głośniejsza)
 Wszyscy (tworzą koło)
 Krzysztof (klęka)

Wszyscy (klękają - słowem zachowując się jak Clown'i) (muzyka brzmi nieprze-
 niejaskrawe światła wielobarwne oblewają działających -- i Wszyscy kładą się
 na ziemi -- Na prawo część zasunęta drzwiami rzuca się, rękami Ireny,
 lewa część ~~stęży~~ sceny (poczekalnia) zaciemnia się jednocześnie a osoby dzia-
 łające niepostrzeżenie ustępują)

Scena 6.

Gabinet już widoczny. Poczekalnia rozświetla się, bezludna.

Dr. W. (na leżance)
 Irena nie chciałam budzić, ale już godzina przyjęć popołudniowych nadesz-
 ła.

Dr. W. (podnosi się i siada) a, więc to był sen!
 Irena jakże boli głowę?
 Dr. Wanda tom usnęła mocno! -- głowa? Nie, głowa nie boli -- (rozmyślając)
 więc to był sen -- --
 Irena proszek był mocny! (słychać dzwonek) idą już chorzy -- --
 Dr. W. powiedz -- --
 Irena co powiedzieć?
 Dr. W. nie, nie! Idź otworzyć -- -- (wstaje)
 Irena (wychodzi)

Scena 7.

Dr. W. (Zbliża się do wiązanki kwiatów stojących w wazonie) gdybyż to
 były kwiaty od Aniegi! -- --

Zasłona -- (koniec odsłony pierwszej, aktu pierwszego)

Akt I -- 2-ga odsłona 2-ga

(obraz ten sam)

Krzysztof (tylko co wszedł do poczekalni)
 Irena (stoi przed nim) właśnie! Nie przyjechała
 Krzysztof na dzisiaj jednak naznaczony mam dzień
 Irena tak, ja płańczę! ale pani Doktor niema. Spodziewa^{am} się jej po
 wtorku na wczoraj wieczór
 Krzysztof (z pewnym zajęciem przygląda się Irenie)
 Irena powroci zapewne za chwila. Pociąg następny jest 11³⁰, więc
 może pan poczeka?
 Krzysztof niebawem to mi się usmiecha
 Irena pan się spieszy?
 Krzysztof to, nie, -- ale -- nuda!
 Irena chwileczkę, do następnego pociągu
 Krzysztof a może pani dałaby zastrzyk?
 Irena z przyjemnością, ale ja nie daję jeszcze dożylnych. Muszę dłu-
 żej praktykować
 Krzysztof u Doktor Wandy?
 Irena jestem u niej laborantką, a przez czas wakacyjny -- asystentką
 dla praktyki i to bardzo dobrze się złożyło
 Krzysztof (w roztargnieniu) a, tak! -- --
 Irena właśnie, bo co bym podczas wakacji pożytecznego robiła? -- --
 W naszym związku -- Wczasy! Te starcze, w delegacji wyjechały
 a ja? Niema komu -- być pożyteczną -- -- Rodziny nie mam -- --
 Krzysztof o. to pani samotna?
 Irena tak, panie. Sierotą jestem.

Krzysztof
Irena

Sierota! To smutne- - -

Smutne, ale--pan to tak może przez grzeczność (głos gongu, głos)
o już gong słychać: to w Sanatorium na drugie śniadanie dzwoni.
więc już jedenasta. Niech pan siada- - -

Krzysztof
Irena

(siada) dziękuje

co to będzie--niewiem, jeśli bym pocigłam --- Z chorymi co
zrobić? Co by to mogło wpłynąć na punktualną takapanią Doktor-
(patrzy na bukiet) jakie wspaniałe kwiaty!

Krzysztof
Irena

to od Doktora, dla pani Doktor. On ciągle przysyła takie słiz-
ne tuherozy, stara się rękę pani Doktor.

Krzysztof
Irena

to zamaż wychodzi- - -

o, to byłoby doskonałe, ale się na to nie zanosz

Krzysztof
Irena

(uśmiech) ach, tak?

Krzysztof
Irena

no, tak---kwiaty i kwiaty---a ona--na to--nie---

Krzysztof
Irena

obojętnie?

właśnie

Krzysztof
Irena

i długo to tak trwa?

z początku---było lepiej: to na wycieczkę razem, to dzieci tutaj
przyprowadzi- - -

Krzysztof
Irena

dzieci? więc wdowiec

ma dwoje przemiłych bobusiów, mówię panu bez przesady, prawdzi-
wnie!

Krzysztof
Irena

a ona go nie chce--ze jest wdowcem

tak pan myśli? Mnie się, też tak zdaje, ale pani Doktor tutaj nie
ma racji! Doktor Boratynski jest to człowiek cudowny, a przy tym
na praktykę świętą!

Krzysztof
Irena

a Dr. Wanda nie chce tych zalet

Krzysztof
Irena

właśnie! Ja jej zupełnie nie pojmuję

Krzysztof
Irena

mam wrażenie jednak, że w pani wieku, bardziejby to pani mogła
zrozumieć

Krzysztof
Irena

czemu?

Krzysztof
Irena

miłość!

Krzysztof
Irena

o, tak, miłość--ale co to--tu ma do rzeczy?

Krzysztof
Irena

(uśmiech)

Krzysztof
Irena

z czego pan się śmieje?

Krzysztof
Irena

jak, pani na imię?

Krzysztof
Irena

Irena!

Krzysztof
Irena

panno Ireno! nie posądzam pani o wyrachowaną interesowność,
więc dlaczego by pani nie mogła zrozumieć, że pani Wanda może
niechęć małżeństwa na zimno?---Ze ona go nie kocha
ja to rozumiem! przecież iść za męża nie kochając człowieka,
to wielkie nieszczęście

Krzysztof
Irena

a, no właśnie.--Więc wszystko jest zrozumiałe

Krzysztof
Irena

nie wszystko

Krzysztof
Irena

a co jeszcze?

Krzysztof
Irena

to, że Doktora Boratynskiego, jak można nie kochać?

Krzysztof
Irena

a, to co innego!---Tak. Ma pani zupełną rację (uśmiecha się)
terez mi pan przyznaje rację? więc --jak to pan rozumie?

Krzysztof
Irena

tak--zupełnie jak pani

Krzysztof
Irena

ona jest taki miły, dobry, a przede wszystkim że nie jest młodzi-
kiem.

Krzysztof
Irena

młodziakiem?

Krzysztof
Irena

no, tak--jest dojrzałym mężczyzną, z całym męskim rozumem i cha-
rakterem, doświadczonym i uświadomionym pojęciem! Ma za sobą
karty życia zapisane chlubnie, bo to działacz wybitny! A jaka
to sława być z takim człowiekiem?! To dla pani Wandy jak raz
na męża takiego Doktor Boratynski, a zakochany w niej jak stu-
dent! Taka takiego człowieka odtrąca- - -

Krzysztof
Irena

a może gdyby on był młodszy? powiedzmy--tak młody jak ja?

Krzysztof
Irena

a równie zasłużony i miły nie byłoby to lepiej?

Krzysztof
Irena

(namyslać się poważnie) nie wiem chyba jednak nie! Nie byłoby
lepiej.

Krzysztof
Irena

Kobieta--to jednak dziwna istota

co--dziwnego? przyznać pan musi, że młody kocha samego siebie
i świat--więcej aniżeli jakąkolwiek kobietę, którą już ma!

Krzysztof najzupełniej
Dr. Borat. hm- - -dziwne!doprawdy- - -pare miesięcy niemal mroźny lodo-
 wetą grzecznością, z uporem idioty znoszę wszelkie kaprysy, a pa-
 ni tu mowi- - -
Krzysztof (śmieje się i wstaje)no, bo pan nie tam zwrocił, powiedzmy swą
Dr. Borat. uwagę, gdzieby istotnie znalazł to -czego szuka
 (zawiedziony)-ach, tak--Teraz rozumiem(wskazuje głowę w stronę
 gabinetu)więc -to ta?
Krzysztof właśnie i-czy nie istotna pomyłka?
Dr. Borat. ta--ak(spojrzał na zegarek)ho, zegnam pana
Krzysztof więc i ja.Nie warto już dłużej czekać
Dr. Borat. Wanda--nie przyjechała
Krzysztof (idzie pod drzwi)gabinetu)i podnosi głos)-Zegnam panią, panno
 Irenol-
Irena (porzuca pracę w gabinecie i wybiega do poczekalni)więc już-
 pan idzie?
Dr. Borat. (kłania się sztywno)dowidzenia
Irena o, pan Doktor niech jeszcze chwilkę się zatrzyma
Krzysztof (kiwnął głową i wyszedł)
 Scena 2.
Dr. Borat (niechętny) po co?
Irena bo lada chwila powroci
Dr. Borat. panna Irena zbyt się interesuje swoją osobą
Irena (zdziwiona) ja?zbyt?(urazona)
Dr. Borat. i panią Wandę-także
Irena a to--dobre sobie---A kimże ja mam się zajmować jak nie panią
 Doktor.Ona jest dla mnie--wszystkiem!
Dr. Borat. Wszystkiem?
Irena tak, wszystkim, bo ona mi tyle dobrego wyświadczyła, że byłabym
 najgorszą niewdzięcznicą gdybym się-czym tylko mogła, nie odpła-
 cała!-Czym tylko mogła, na co mnie tylko stać!(innym tonem)ja
 uwielbiam panią Doktor, to człowiek doskonały
Dr. Borat. i pani w to-wierzy?
Irena skoro to mówię?
Dr. Borat. więc jest pani jej oddana
Irena całym sercem
Dr. Borat. rzeczywiście- - -(zamysłony)
Irena (patrzy na niego uważnie)
Dr. Borat. (spostzegając się)czymu się mi pani tak przygląda?
Irena tak, -nie--tylko
Dr. Borat. tylko co?
Irena tylko--dziwi mnie to(szybko)że pani Doktor nic nie wierzy-a sa-
 przecie chciałaby się z nią zenic-
Dr. Borat. a więc-pociąg ten--nie przyjechał!
Irena właśnie! to mnie niepokoi---
Dr. Borat. (patrzy na zegarek)
Irena ja pojdę na stację!pojdę się dowiedzieć, bo tak się czegoś boję
Dr. Borat. pojdziemy razem.

Scena 3.(Wanda)

Dr. Wanda (z rozpędem wpada do poczekalni)Irenko!Drzwi otwarte...A, to pan
 (rzuciła się na sofę)
Irena (radosnie)Pani Doktor!czemu tak późno?
Dr. W. katastrofa kolejowa!Uff!-tak leciałam(dyszy)
Dr. Borat. (ukłonił się Wandzie)
Irena (do Dr. Borat.)a-widzi pan?
Dr. W. (podaje mu rękę na powitanie nie podnosząc się)Katastrofa!tak-
 omałam jej nie uległa- - -ale drobna---choć nie wiele bra-
 kowało, a byłaby ze mną koniec
Dr. Borat. Szczęściem-Nic się pani nie stało
Dr. W. (ściągając z siebie swetr)zadne to szczęście
Irena (chce jej w tym pomóc)
Dr. W. dziękuje ja sama(ta sama gra) wolałabym żeby mi się coś stało!

Irena (zabierając swetr, torebkę i kapelusz) ach, co też pani mówi!
 Dr. W. (do Ireny) czy nikogo z chorych nie było?
 Irena tylko pan Krzysztóf
 Dr. W. (zmienia się) był, więc Krzysztóf--
 Dr. Borat. był, owszem i zrobiliśmy ze sobą znajomość
 Krzysztóf z panem?
 Irena i zenną?--Zenną, także rozmawiał nawet przed przybyciem pana Boratynskiego (odchodzi i do gabinetu)
 Dr. W. (patrząc za nią) rozmawiał z Ireną?
 Dr. Borat. (wpadając się w Wandę) co w tym dziwnego?
 Dr. W. (porywczo) o-i bardzo (z ironią)-chory, który flirtuje z laborantką
 Dr. Borat. (zartobliwie) podczas nieobecności lekarza z kim ma się rozmawiać chory?
 Dr. W. Głupie zarty!
 Dr. Borat. dziękuje
 Irena (była w gabinecie i wyszła tylnymi drzwiami)

Scena 4.

Dr. W. (rozpięrając się na sofie) bo mam już wszystkiego dosęć!
 Dr. Borat. Niepozna pani
 Dr. W. Ja także nie poznałem siebie-a pan myślał, że co? Że jestem nie człowiek? chcę-zyc-jak człowiek! Chcę być człowiekiem!
 Dr. Borat. (rozesmiał się głośno)
 Dr. W. Impertynent!-
 Dr. Borat. Przepraszam panią, ale ja śmieję się ze siebie
 Dr. W. (próbuje się) ze siebie? Nie rozumiem
 Dr. Borat. nic dziwnego: pani mnie nigdy nie rozumiała
 Dr. W. Och, -ta stara historia
 Dr. Borat. nie tak bardzo stara---jednak niech pani nie myśli, że będę jeszcze (podkreśla) mudział panią zapewnieniem mych niezmiennych uczuć, które nie doznały nic prócz-złotliwości
 Dr. W. myśli się pan jak zwykle! złotliwość? zbyt jestem-kulturalną, abym ją mogła popełnić, choćby ktoś był niemem jakim- - -
 Dr. Borat. (żywo) jakim?-jakim? Otwarcie pani Wando, Doktorze Wando!-
 Dr. W. (zamilkła jak nieobecna)
 Dr. Borat. Zaprzeczam pani oczywistym faktem i milczy pani kiedy proszę o otwartość! To nazywa się- kultura! (krąży po pokoju) ja chciałem wiedzieć wreszcie-za co, mnie to spotyka? Co ja zawiniłem? Ze chciałem pani oddać wszystko? I dla niej (przerywa) Czy pański sądzi że nie skończą się pani siły? A skąd-inąd patrząc-czy nie pani nie będzie nigdy wymagała?-ani trochę-poezji?
 Dr. W. (drgnęła) po-e-zji? pan by mnie uczył poezji? (śmieje się) ha, ha--chirurg-poeta!
 Dr. Borat. Pani Wando? Co się z panią dzieje? Co właściwie pani przeżywa?
 Dr. W. Z nauki pani nigdy nie drwiła- - - -
 Dr. W. (zrywa się z miejsca) Z nauki? O, tak Nauka! przez duże "N" i praca tak, tak-Cele, ideały, zasady!- (śmieje się gorzko) Ma pan rację, zupełną rację--Dziękuję za upomnienie. Tak, tak. Właśnie dlatego: praca, choroby, społeczeństwo (ta sama gra) Właśnie dlatego zegnana! Dziękuję, dziękuję----Idź już pan sobie (wyjmuje chusteczkę i ociera sobie oczy)
 Dr. Borat. (czule) pani Wando!
 Dr. W. (z niecierpliwością) Idź już pan! Idź do chorych, do pracy, do społeczeństwa! do dzieci! Zapomina pan o dzieciach! niech pan je wychowuje: to paska odpowiedzialność
 Dr. Borat. dzieci? Właśnie---dzieci! I ja dlatego do pani---Zastąpiła by i matkę-- -
 Dr. W. ja? Matkę? ze mnie chciałem sobie zrobić!-wyręczycielkę? Zmusić mnie do filantropii na rzecz paskich dzieci! Jeszcze jedno poświęcenie! Zamało mojej całej młodości spędzonej bez egoizmu--bez iskierek szczęścia osobistego---
 Dr. Borat. pani Wando---

Dr. W. pan kochał, pan: już był zony, pan żył pełną piersią, ale i ja....
i ja jestem człowiekiem i mam prawo do szczęścia (przeciera ręką
czoło) Dorys zegnaj pana---zyczę panu także pełniejszego oddania
się powołaniu (wychodzi do gabinetu i starannie za sobą drzwi zamy-
ka)

Dr. Borat. (patrzy za nią i kiwa głową) oj-Wando---Wando---
Easłona .Koniec aktu II-go

Akt II Odsłona 1-1111

(obraz ten sam) Poczekalnia grono osob. Gabinet (na prawo)

Scena I.

Kobieta I-sza Kobieta II-ga (na proscenium sceny)

Kobieta I-sza (w ciągu rozmowy) tak moja pani. . .

" " 2-ga a jakże? Ja też sobie myślę: co to znaczy? Zawsze porządnie
odbywała swoje godziny--a to? niejakiego czasu--

" " 1-sza to pani już dawniej zauważała?

" " 2-ga zauważyłam, zauważyłam! I popatrz pani tylko, co się dzieje?
pani Kopciuchowej dzieciaka tak obłożyła lekarstwami, że to na-
dzwonne bledactwo i tak już ledwo żywe--zakitowało po tym lecze-
niu--Z ani ziło

" " 1-sza ja też myślę--dlaczego ona taka zmieniona?

" " 2-ga to też, ani chybi--w tym to jest

" " 1-sza i ja mam "takie wrażenie"

Scena 2. (Wchodzi elegantka.)

" " 2-ga (schyla się ku pierwszej) patrz no pani--jak ta się ubrała!

" " 1-sza ach---(obie przyglądają się nowoprzybyłej)

Elegantka (przy samych drzwiach gabinetu usiadła)

Jeden z gromady chorych tam--nikogo nie ma

Elegantka (nerwowo, bo cierpi historję) niema? jakto--niema?--Juz kwadrans po-
dziesiątej!--

Jeden z gr. ch. Doktor wyszła

Elegantka (krzykliwie) Skandal. Czy to wolno opuszczać chorych i wychodzić?
(poruszenie wśród obecnych)

Głos a jeżeli by wypadek nagły?

Elegantka a jeżeli by ktos się dusił? to oburzające! Skargę trzeba przesłać
do Władz.---

Kobieta I-sza (po głosie) o, jak się to taka stawia

" " 2-ga pomyśl pani! A kto ona taka!?

" " 1-sza taka, zona urzędnika ubezpieczeniowa

" " 2-ga urzędniczka?

" " 1-sza a, gdzie zaś! On na nią robi, a ona tylko temy zacham---o patrz
pani jakie to korkowce

" " 2-ga ach--- --

" " 1-sza ja ją znam, bo z przeciwka--codzien widzę ją ---o---taka---

" " 2-ga dzieci ma?

" " 1-sza ma, jedno

Scena 3. (Dr. W. z miasta, od lewej od wejściowych drzwi,
za nią Modniarka niesie wytworną suknię na wieszaku, unosząc
wyżej idzie przez gromadę, ręką ją do żu chroniąc)

Dr. W. (bardzo zmieniona na twarzy starannie uczesana i ubrana)

Elegantka (ta sama gra) co to jest? (poruszenie ogólne wśród zgromadzonych)

Dr. W. pani Doktor też musi sobie czasem uszyć ukienkę (zmierza do gabinetu)
panstwo daruję, ale nikomu krzywdy się nie dzieje, zaczynam przy-
mować (weszła do gabinetu, a za nią modniarka)

(Poruszenie i szepty wśród obecnych) Po obu stronach akcja toczy
się jednocześnie)

W Poczekalni (ruch wśród chorych; nie wiedzą, czekać? Czy odejść?)

W Gabinetce: Wanda zdjeła ze siebie ubranie i wkłada tę nową suknię przy po-
mocy modniarki, przyglądając się w lustrze)

W poczekalni Elegantka Czy to już po przyjęciach (krzykliwie) co ona sobie myśli?
To niesłychanie (wstaje i dobija się do drzwi gabinetu)
proszę pani! pani Doktor!--!

W gabinecie Dr. W. i modniarka (zajęte suknią, nie zwracają uwagi)

W poczekalni Głosy: nie pani koeljka!--To nie pani ~~koeljka~~ kolej! Kolejki trzy-
mac się! Kolejki!--Kolejki!--

W gabinecie: Wanda :Mam wrażenie, że już wszystko dobrze (obraca się) przed lustrem)

Modniarka (suknię poprawiając u dołu) jak lalka! Pani Doktor wygląda (podnosi się z kolan) Zachwycając! przecudnie! (składa w podziwiew ręce) jaka pani ładna!

Dr. W. (z uśmiechem) naprawdę?

W poczekalni. Elegan. (nieustępuje, za nią utworzył się "ogonek") ja będę pierwszynie puszczę. Nie pchaj się pani!

Głosy kobiece a to co? - Patrzcie na nią! puscie! hrabina!

Głosy męskie Kolejka, kolejka.

Scena 4. (Krzysztof wszedł z lewej)
(głowy odwracająku wchodzącemu)

Wszyscy Kolejka? (patrzy na zegarek i staje w ogonku)

Krzysztof no już! teraz trzeba chorych - - -

W gabinecie Dr. W. (wzdycha) biedna pani Doktor.

Modniarka taka to - moja pieszczotyna (uśmiech)

Dr. W. (śmieje się) och pani Doktor. . . (obraca się) to - już isc?

Modniarka (spiesznie) tak - o tedy (wskazuje drzwi z gabinetu, którymi wyszła przedtym Irena) jutro będę u was o kostium tamten - -

Dr. W. ale na drugi raz - nie w godzinie przyjęć, bo stąd gotowy sk - - -

Elegantka (dobija się do drzwi)

Scena 5. (Irena) tylnymi drzwiami z naręczą kwiatów)

Dr. W. jęts nareszcie!

Modniarka (kieruje się do drzwi w głębi) dowidzenia pani Doktor! -

Dr. W. dowidzenia, do jutra (modniarka wyszła)

Scena 6.

Dr. W. (do Ireny) prędzej! prędzej! słyszałam jego głos - - - już on jest jest! - - -

Irena (spiesznie rozmieszcza kwiaty dla ozdobienia gabinetu)

Dr. W. (przeglądając się cała w lustrze) idź! - - - zobacz - - -

Irena (koncząc to zajęcie) już idę! - idę już - idę

Dr. W. oświadczyć chorym, że dzisiaj nie przyjmuję (ciszej) niech się wynoszą, Irenko! jego - Wiesz? Już wiesz. - - -

Irena (wychodząc do poczekalni drzwiami pod którymi ustawiła się kolejka)

W poczekalni (Irena wchodzi)

Elegantka (przez Irenę wciska się do gabinetu i przemocą zamyka za sobą drzwi)

Irena (poszukuje Krzysztofa) dzień dobry panu! proszę za mną - - -

pani Doktor dziś przyjmuje tylko pana (poruszenie wśród obecnych) panstwa proszę opuścić poczekalnię. Pani Doktor dziś więcej nie przyjmuje

Gromada chorych (rozmaicie reagując opuszcza zwolna poczekalnię)

Irena i Krzysztof (czekają aż wszyscy wyjdą)

Kobieta I. alela tanta wszła!

Głos to ci - dopiero - - -

Gromada ch. (kolejno mijając Krzysztofa spogląda nań. Niektórzy coś do siebie szepczą wskazując oczami Krzysztofa. Wyszli)

Scena 7.

W poczekalni Krzysztof, Irena

W gabinecie (przez czas sceny poprzedniej)

Dr. W. to pani z tym do mnie?

Elegantka his. a do kogo? pani jest przecież kobieta, to mnie zrozumie: ja mam dość tego ciemiąg! On by mi - dziecko po dziecku - - - a sam gania za każdą - ohh, ja mu w łasnie pokażę!

Dr. W. Złe pani trafiła - - - Ja panią przyjmę nie mogę, nie mam czasu na rozmowy

Elegantka (dostaje spazmów) Ja do pani zaufaniem, a pani co? jak można (spazmy)

- Dr. W. (woła przez drzwi do poczekalni) Ireno! Ireno! (wychyliwszy się widzi Irenę rozmawiającą z Krzysztofem i cofa się z powrotem)
- Elegantka ja mdleję! O! (spazmy)
- Dr. W. (wchodzi do poczekalni) Ireno, pacjentka mdleje! Idź do niej!
- Krzysztof (wita się z Wandą) Irena spieszy się do gabinetu)
- Elegantka (podczas nieobecności Dr. W., uspokoiła się, schowała chustkę, którą Izy ocierała)
- W gabinecie Irena (do Eleg.) pani już nie mdleje? (gesty porozumiewawcze, wyprasza Eleg. tylnymi drzwiami w głąb)
- W poczekal. Dr. W. przepraszam za zwłokę
- Krzysztof O, pani Dr. zbyt łaskawa dla mnie: odprawie wszystkich?
- Dr. W. Dzisiaj wyjątkowo nie mogłam przyjmować
- Krzysztof A mnie? przyjmę - jako bezrobotnego? nie rozczuje ja praw do przywilejów
- Dr. W. A właśnie - ~~Widzę~~ - przyszłość
- Krzysztof przyszłość?
- Dr. W. - Widzę pana tryumfotorem, na czele niezmięrzonych rzesz ludu! przy gronie okłasków!
- Krzysztof okłasków! O, pani jest romantyczką
- W gabinecie Irena (zabrała się znow do pracy)
- W poczekal. Dr. W.: niech pan nie przeczy, że w pańskim wieku - i zdolnościach
- Krzysztof istotnie, start w dzisiejszej rzeczywistości jest dla wszystkich - otwarty! ale - nie dla okłasków - pracujemy
- Dr. W. szczęśliwy pan, - że jest mężczyzną!
- Krzysztof ależ! - jest pani Doktor, chociażby -
- Dr. W. (uśmiech) a właśnie to małe słówko "chociaz"
- Krzysztof niewiem doprawdy czemu je wymówiłem
- Dr. W. odwieczne - męskie - przyzwyczajenie
- Krzysztof racja - - - Duzo się jeszcze pozostało do wynurzenia
- Dr. W. o, tak - - - ale są - przyzwyczajenia, których wykorzenianie sprawia nam - bole - - -
- Krzysztof ciekawe - które to?
- Dr. W. nam zdradzić czyli rod kobiecy?
- Krzysztof aż tak? czy to żart?
- Dr. W. Wcale nie, mówię zupełnie poważnie ale, usiądźmy, dobrze? Jeśli si panu nie spieszy?
- Krzysztof ale ja pani Doktor czyś zabieram - - - -
- Dr. W. (uśmiech) już mi go pan zabrał - - - -
- Krzysztof czas?
- Dr. W. (z uśmiechem) nie tylko - czas - - -
- Krzysztof (chce wstać) nie, doprawdy - już pojdę
- Dr. W. dlaczego?
- Krzysztof narazem panią na straty
- Dr. W. (śmieje się) to była - - - ubezpieczalnia
- Krzysztof a więc obowiązek społeczny
- Dr. W. jeden raz - popełnić "szalenstwo" chyba mi wolno?
- Krzysztof szalenstwem nazywa pani - - -
- Dr. W. (koncząc) odesłanie całego dnia przyje - - - na "cztery wiatry" - - -
- Krzysztof istotnie - - - to rodzaj szalenstwa
- Dr. W. tak, tylko "rodzaj"!!! Całkowite szalenstwo tkwi gdzie indziej!
- Krzysztof (spuszcza głowę)
- Dr. W. więc - - - -
- Krzysztof (podnosi głowę)
- Dr. W. nie patrzy pan już na mnie?
- Krzysztof (lekko zmieszany) dlaczego? owszem!
- Dr. W. zraziło pana moje "szalenstwo" (śmieje się)
- Krzysztof (wstaje)
- Dr. W. (z uśmiechem) niech mnie pan nie opuszcza
- Krzysztof pani jest zbyt łaskawa, ale możebym dostał ten zastrzyk? -
- Dr. W. (zaśmiana) - wstaje żywo) ależ owszem, właśnie! - W tej chwili - - - (idzie w stronę gabinetu) O! żeby to mogła panu zastrzyknąć cug, czegoś (innym tonem) z mojego snu! (wchodząc do gabinetu)
- panno Ireno! Zastrzyk dla pana Krzysztofa.

gabiniecie Irena (wstaje do pracy) to on jest jeszcze?

Krzysztof (przebiega przez gabinet)

Irena (do niego) co za pytanie! Irena---zachowałam się niemożliwie

Dr. W. tak, ty! ty---ktoś trzyma pacjenta w poczekalni, podczas gdy chora należy w gabinecie? Jakies flirta?---

Irena ależ ja---

Dr. W. czy to jest w porządku? Od kogo to laborantki mają obowiązek zabierać przystojnych pacjentów?

Irena ależ pani Doktor? Co ja takiego zrobiłam ze się pani gniewa?

Dr. W. (wyrażnie zła) dość! Odtąd nie będzie już poprzedniej poufałości między nami! (mierzy ją oczami)

Irena co się to dzieje!---

Dr. W. jakto, co się dzieje? Irena tak snie się do mnie odzywać (w rozdrażnieniu wyrywa z ręki Irenie starzykawkę) idź stąd!-ja sama sobie dam radę---

Irena (wybiega drzwiami w głąbi)

Scena 8.

Dr. W. (wychodzi do poczekalni) proszę

Krzysztof (idzie ku niej, oboje wchodzi do gabinetu)

Dr. W. O, tu będzie wygodniej (wskazuje miejsce)

Krzysztof (siada i podciąga rękaw)

Dr. W. (przygotowuje zastrzyk)---już (zbliża się do Krzysztofa) znizyc proszę (pociąga wąż) miejsce na przedramieniu, poczyń wyprostować się i lewą ręką czyniąc ruch jakby chciała tym się opanować) nie, dzisiaj,---nie mogę!---

Krzysztof (zrzucając oczami) patrzy na nią) Co? Czemu?--a jaka pani blada?

Dr. W. (władzie przedmiot trzymane w ręku) chwileczkę---(siada na brzo gu leżanki)

Krzysztof (ściąga swój podniesiony rękaw) pani czuje się niedobrze?

Dr. W. (usiłuje odpowiedzieć, ale tylko bardziej biednie)

Krzysztof pomocy tu potrzeba, gdzie panna Irena!?

Dr. W. (słabo) to---nie---

Krzysztof (w obawie) ja skoczę po Doktora! (woła) panno Ireno!!

Scena 9.

(Irena przez drzwi w głąbi)

Irena Co się stało? (widzi zbladłą Wandę)

Krzysztof Doktora!

Irena (przy Wandzie) zle pani Doktor? (odwraca się do Krzysztofa) telefon!

Krzysztof racja! telefon (idzie do telefonu)

Irena 33-7 Doktor Boratynski!

Krzysztof (telefonuje)

Dr. W. (otwiera oczy) już---lepiej---

Irena (wołając przy niej troskliwie) (pani zemdlala?)

Dr. W. nie---nie---

Irena (czule, chcąc pocałować jej rękę)

Dr. W. nie rob skandalu

Irena tak się przeraziłam

Dr. W. (odtrąca ją) odejdz!-

Irena (wyprostowała się)

Krzysztof (odchodzi od aparatu) Doktor wyszedł

Dr. W. (do Ireny) odejdz! nowię---

Irena (zwłocznie wychodzi)

Krzysztof ma pani wierz przyjacielkę w pannie Irenie---

Scena 10.

(Irena wyszła)

Dr. W. (ironicznie) przyja---cio! (ponuro) obym jej nie nia! ale ona panią ubustwia! to szczerza jak złoto-dziewczyzna

Krzysztof tego właśnie brakło, aby pan mnie ją zachwalał

Krzysztof nierozumnie

Dr. W. zaiste! pan tego-"nie rozumie!"

Scena 11.

Irena (przebiega z drzwi w głąbi, przez gabinet i przez poczekalnię)

Krzysztof Ktoś dzwoni

Irena Doktor(przebiega)
 Krzysztof. zapewne-To ja panią pozegnam
 Dr.W. (nerwowo)niech mnie pan nie zostawia samą
 Krzysztof. słyszę głos Boratynskiego
 W poczek. Irena (z lewej wpuszcza Dr.Borat.)
 Dr.Borat. W domu mi powiedziano
 W gabinecie Dr.W.(do Krzysztofa)więc pan mnie już opuszcza?
 Krzysztof. (zegna Wandę i wychodzi pospiesznie,spotykając się z Dr.Borat.
 we drzwiach)
 Dr.Borat. Dzień dobry panu!
 Krzysztof. i dowidzenia
 W poczek. Irena pan już wychodzi?
 Krzysztof. katastrofa zastąpiła zastrzyk
 Irena Moja Bożo!-----
 Krzysztof. o, to przecie jeszcze nie tak strasznego(wyszedł)
 Irena (po chwili wyszła za nim)

Scena 12.

W gabin. Dr.Wandę.Co pana tu sprowadza?
 Dr.Borat. podobno mnie wzywano!
 Dr.W. Idiotyzm
 Dr.Borat. panna Irka
 Dr.W. to-ona-pana wzywała?
 Dr.Borat. właśnie powiedziała, że pani
 Dr.W. ach, zaliła się przed panem?Doskonale!-Znalazła sobie opiekuna
 Dr.Borat. jak widzę-juz czuje się pani ~~zadowolona~~ dobrze
 Dr.W. to-ona-powiedziała że się czuje źle?
 Dr.Borat. zaniepokoiła pani przyjaciół
 Dr.W. Raczej opiekuna przyjaciół
 Dr.Borat. uważa pani w tym coś niestosownego, że panna Irka mnieby za opie-
 kuna-----

Dr.Wandę (przerywa głośno)och, bynajmniej niestosowność leży w tym, że
 ona-nie jednego(podkreśla)opiekuna przyswaja sobie - - - -
 Dr.Borat. czyżby o swoją wyłączną nad nią opiekę była pani zazdrosna?
 Dr.W. niech będzie-i tak!
 Dr.Borat. więc zazdrość- - - - -
 Dr.W. (wstaje z zywocią)niechże mnie pan tak wzrokiem nie swidruje!
 (czyni parę kroków)ach, dość, dość!man dość, tego wszystkiego!
 Dr.Borat. nie domyśla się pani celu mojej wizyty
 Dr.W. o, więc -jest jeszcze inny cel-niz moje"zasłabnięcie"?-
 Dr.Borat. Celem- - -
 Dr.W. nie!-proszę nie konczyc
 Dr.Borat. terroryzuje mnie pani
 Dr.W. (znużono)znowu-ten-ton- - -
 Dr.Borat. mylił się pani - - -
 Dr.W. (ironicznie)zobaczmy!-
 Dr.Borat. jednak zmuszony jestem prosić panią o wstawiennictwo
 Dr.W. nie rozumien:o wstawiennictwo?
 Dr.Borat. o dobre słowo o mnie-u panny Ireny
 Dr.W. teraz już nie rozumien
 Dr.Borat. Czy to takie trudne?chcę się z panną Ireną -ozenic
 Dr.W. to tak?-To ona-tak???To ona za myni plecami wszystkich ~~z~~apie?
 Ciągnie wszystkich do siebie?ach-ja jąznajdę!(spieszy ku drzwiom
 w głębi gabinetu)juz ja ją obowiązku nauczę!(zaciskając pięści
 wybiega)
 Dr.Borat. alez!---pani Wando!!(patrzy za nią)

Zasłona

Akt II-21 odsłona 2-og

W kawiarni.

Scena I.

Irena i Zosia(przy stoliku piją kawę)
 Zosia Wiesz!Ona-wydeje mi się trochę zwarjowana
 Irena jak ty to mówisz!
 Zosia no bo powiedz?Ale ty jeszcze zawsze w uwielbieniu dla niej

Irena bo pani Doktor Wanda, to nie byle przeciętna, taka sobie pani
 Zosia wien, wien, -- ale

Irena Zoska!-bez "ale" lbo się naprawdę - - -
 Zosia pogniwasz? Na mnie? Twoją najlepszą przyjaciółkę?
 Irena nie, nie Zoska! tylko przestani (chwila)
 Zosia ale, ty coś blade wciąż wyglądasz? - - - -
 Irena bo się nie rozaje
 Zosia przestani!-mnie o to nie chodzi, ale czy ten kompolon? nie nie
 pomaga Ci?
 Irena (płacząc) pomaga, pomaga,
 Zosia Bi!-Wiesz, mając wszystko tak ułatwione?---Jabym Cię lepiej z tej
 błednicy wyleczyła---niz ta Twoja Doktor
 Irena Znowu?---
 Zosia nie!-lecz bez zartow: powiedz czy ci ona regularnie zastrzykuje?
 Irena właśnie wczoraj mi powiedziała, że ten kompolon za s_zaby
 Zosia i co?
 Irena Syntetyczny nie będzie dawać
 Zosia a to-co nowego?
 Irena nie wiesz? A widzisz
 Zosia nie nie widzę
 Irena ze Doktor -to Doktor!
 Zosia ale ona na Ciebie zła
 Irena jużb teraz nie bardzo.---Właściwie wczoraj - - -

Scena 2.

(Krzysztof wszedł)

Zosia o, patrzcie! Krzysztof - - -
 Irena co? (obszedła się)

Zosia (z cicha) Krzysztof-mój narzeczony - - -
 Irena Twój? od kiedy?
 Zosia (wstaje) od lat - - - -!
 Krzysztof. (spoztrzegl i zbliża się) dzień dobry
 Zosia (wita go) jak dobrze zesz przyszedł, właśnie miałam telefonować
 bo nam dziś cały dzień wolny, a to moja przyjaciółka: Irena
 Irena (wstaje) znany się
 Zosia znacie? Skąd?
 Krzysztof. oh, u Doktor Wandy--Na zastrzyki - - -
 Irena jak dobrze, że pan jest narzeczonym Zoski
 Krzysztof. (wita się z Ireną) a jeszcze lepiej ze panią to cieszy (siadają
 wszyscy)

Zoska i ty-także u Wandy się leczysz?
 Krzysztof. tak, i tam właśnie poznałem pannę Irenę
 Irena no, niech się dowie teraz pani Doktor że ja-w kawiarni pana spot-
 kałam
 Krzysztof. to co?
 Zosia (śmieje się)
 Irena bo ona - - -
 Zosia powiedz, no już powiedz!
 Irena nie, nie powiem - - - -
 Krzysztof. w takim razie--(ogląda się za kelnerem)
 Kelner (podrzedł, Krzysztof zamówił)
 Irena ty cicho już bądź
 Zosia sama zaczynasz
 Irena więc ze głupio wyszło? to nie trzeba dalej
 Krzysztof. (do dziewcząt) idź panie do kina? jest dobry film
 Zosia (uradowana) a, tak! chodź - - -
 Irena ja niema z sobą legitymacji na zniżki
 Zosia ja mam, ciebie wprowadzę.
 Krzysztof. jakże się niewa Dr. Wanda?
 Irena nie-zle
 Krzysztof. przeszło już wszystko?
 Zosia co miało przejść (parska śmiechem)
 Irena (zgorszona) Zoska!---ho, wiesz

Zosia (śmieje się) takie rzeczy nie przemijają tak prędko zwłaszcza --
Irena zwłaszcza-co?
Zosia (znowu parska śmiechem) w jesieni!
Krzysztof. z początku jesieni burze bywają najgroźniejsze
Kelner (przyniosł kawę i odszedł)
Zosia (do Krzysztofa znaczącym spojrzeniem)-korzystajmy z lata
Krzysztof. (spojrzał na Zosię)jeszcze-Wiosna!
Irena kiedy-slub?--
Krzysztof. domyslna pani jest!
Zosia (parska śmiechem)głównemu chleb na myśli! -
Irena (daje jej klapsa po rękę)fe,Zoska-- (do Krzysztofa) słyszy pa-
 co to za złośliwe stworzenie?--
Krzysztof. Zoska!Zoska!-
Zoska no,co?-(pokazuje mu koniuszek języka)
Krzysztof. (mrużąc oczy)niczego,języczek
Irena (wstaje)no,juz chodźcie do kina,gdyz będzie za późno
Krzysztof. (szybko kończy kawę,daje znak kelnerowi)
Kelner (zbliża się)

Zasłona
 Koniec odsł. 2-giej Aktu II-go
 Odsłona 3-cia Aktu II-go

Poczekalnia(jak w akcie I-szym)połowa sceny zamknięta,zasłania gabinet
Dr.W.

Scena 1. Zosia

Krzysztof. czego Dr.Boratynski chce odemnie?
Zosia no,niewiem!Kazał Cię zatrzymać,kiedy przyjdiesz,bo wyszedł
Krzysztof. dokąd?
Zosia poszedł do Kliniki przy sanatorium,bo dziś chorą mamy przewie-
 do Kliniki
Krzysztof. chorą?to z nią tak źle?

Scena 2-ga

Dr.Borat. a!-jest pan
Zosia (cicho do Krzysztofa.)o nas -nic!On nie wie ktos Ty dla mnie- - -
Krzysztof. dzien dobry,czym mogę służyć panie Dr. ?
Dr.Borat. Zaraz(szuka po kieszonkach)
Krzysztof. (w tym czasie do Zosi)tak-tak-
Dr.Borat. jest!(podaje pielęgniarkę flaszkę)proszę zaraz zastosować
 w godzinę możemy jechać!-Będzie telefon(do Krzysztofa.)Chwilę r-
 mowy(Zosia wyszła do gabinetu zasłoniętego do widza)

Scena 3-cia

Dr.Borat. (wskazuje krzesło Krzysztofowi,sam obok siada)
Krzysztof. (siadając)co się z nią stało?Ja się, doprawdy dziwię-co się
 z nią dzieje?
Dr.Borat. tu nie o niej mowa
Krzysztof. a-o kim?
Dr.Borat. Irena jest w niebezpieczeństwie życia
Krzysztof. Irena?Ja myślałem
Dr.Borat. myślał pan
Krzysztof. ale,dlaczego mnie pan wezwał?
Dr.Borat. (częstuje i zapala papierosa)
Krzysztof. (skinieniem odmawia)mów pan,bo jeszcze nie nie rozumiem
Dr.Borat. (nieufnie)być może- - -W każdym razie chciałem pana o nie-
 jedno-zapytać
Krzysztof. (zimno)proszę bardzo
Dr.Borat. (zaciąga się dymem)Irena jest otruta-Wpatruje się w Krzysz-
 tofa na to?
Krzysztof. otruci się?
Dr.Borat. (swobodniej)widzę,że nie odczuł pan wstrząsu

- Krzysz. wstrząsu?--owszem, wiadomość jest niezmiernie dziwna--czemu?
co za powód?
- Dr. Borat. (swobodnie) no,--mślałem że na pana uczynię ta wiadomość wię-
ksze wrażenie (strząsa popiół) Teraz, można powiedzieć, że nie-
bezpieczeństwo minęło, ale--ta--cała noc--była ciężka--szara-- --
Krzysz. to pan Dr. całą noc spędził?
- Dr. Borat. było tak: Kiedy mnie pan wezwał do Wandy, miałem ze sobą krot-
ką rozmowę, wtedy, we wtorek, po której opuściłem ten dom--
i udałem się do siebie--Minęło--jak pan uważa, dziesięć dni,
a dzisiejszej nocy
w nocy?
- Krzysz. około drugiej, telefonuje Wanda, że Irena zasłabła-- --Kiedy
Dr. Borat. się tu zjawił znalazłem Irenę już nieprzytomną, a Wandę--wybie-
rającą się w podróż!-- -- --
Krzysz. i do dalej? pani Wanda w tych czasach jest--jakas niezwykle pod-
niecona.
- Dr. Borat. właśnie--Otoż, zarządziłem wszystko co tylko było możliwe, a Wan-
dę zatrzymałem by mi dopomogła--i ledwo ją zdołałem przytrzymać
do switu! Wyjechała.--Sprowadziłem Siostrę z czerwonego Krzyża!
więc--zatrucie?
- Krzysz. najwyraźniej
- Dr. Borat. szalony przypadek!
- Dr. Borat. pan przypuszcza, że to przypadek?
- Krzysz. nie?
- Dr. Borat. Zastrzyk--!- - - -
- Scena 4.
- Zosia w tej chwili telefonowano z Kliniki!
- Dr. Borat. tak--i co?
- Zosia piętnasta dwadzieścia
- Dr. Borat. czy już wszystko gotowe!
- Zosia wszystko
- Dr. Borat. dobrze. Będziemy więc czekać (Zosia wychodzi)
- Scena 5-ta.
- Krzysz. co mogło skłonić Irenę do zamachu na swe życie!?
- Dr. Borat. Irenę?--Wcale nie--
- Krzysz. więc jak?
- Dr. Borat. wszystkie poszlaki przeczą zaistnienia zamachu samobójczego
a więc?
- Krzysz. (wstaje) usiłowane zabicie
- Dr. Borat. niemożliwe!! jak to być może-- -- --
- Krzysz. (staje przed Krzysz.) powiedz mi pan, ale szczerze--jak mężcz-
Dr. Borat. na--mężczyźnie--było co między wami?
między mną--a Wandą?
- Krzysz. Nie-- --między panem--a Ireną?
- Dr. Borat. (swobodnie, lekko) nie!--nie!--Pracze jej nie znam
- Krzysz. no, tak--właśnie-- -- --
- Dr. Borat. zaiste! przedziwną rolę obdarza mnie los w tym domu!-- -- --
- Krzysz. ta, tak--to są właśnie kobiety!--
- Dr. Borat. nie! To wszystko jest dla mnie zagadką--W każdym razie pan moż-
Krzysz. zbyt pochopnie
- Dr. Borat. nie widzę innego wytłumaczenia
- Krzysz. prosta pomyłka w lekarstwach
- Dr. Borat. wszystko to być może, ale zwąszywszy okoliczności i jej podnie-
cie
- Krzysz. to prawda, że ostatnio dziewczyna była podniecona
- Dr. Borat. i nieświadoma co się w około niej dzieje, żyła jak--we sni
- Krzysz. --jeżeli są to straszliwe skutki tego snu, to gratuluję!--
- Dr. Borat. (żywo) a zatem--pan teraz--zrozumiał (kiwa ubolewająco głową)
- Krzysz. czyżby Wanda-- -- --
- Dr. Borat. Ktoby się mylił?
- Krzysz. Nie--to niemożliwe
- Dr. Borat. zresztą--sądy rozstrzygną
- Krzysz. sądy sądy?--Panby zanierzał?

Dr. Borat.

a jakaz inna- droga pozostaje by oduczyć snie? By- obudzić ze snu Dr. Wandę?

Krzysz.

Pan? powinien co się bronić!- panska miłość

Dr. Borat.

(żywo) właśnie- O! tak- ponizona, odepchnięta

Krzysz.

mieć się? To tylko panska ambicja cierpi!

Dr. Borat.

ambicja?- może--nie tylko!- - -

Zasłona (koniec aktu 2-go)

AKT III. odsłona 1-sza

(połączył aktem drugim a III-cim upływa dwa miesiące czasu)
(Pokój studencki Krzysz.)

Scena 1-sza

Krzysz.

(przy stole zarzuconym książkami i skryptami, rozgrzewa płytkę by sporządzić sobie śniadanie. Pukanie do drzwi)proszę!

Scena 2-ga Wanda

Wanda

Krzysz.

(w ubraniu podróżnym, drzwi zamyka za sobą i zostaje przy drzwi (nie ogląda się) wchodzi, wchodzi znowu--- (obejrzawszy się) a, to pani?? (rzuciła na stół trzymaną w ręku książkę i gasi płytkę)

Co panią Dr. tu sprowadza?

Dr. W.

bardzo pana przepraszam, że tak śmiało-i bez pytania, ale- - -

Krzysz.

(uprzejmie) alez proszę--i--niech pani spocznie

Dr. W.

o, dziękuję-Trochę jestem zmęczona

Krzysz.

to niech pani odpocznie--choć nie bardzo tu wygodnie

Dr. W.

przeciwie! bo do siebie boję się zwrócić, rozumie pan? Niewiem

Krzysz.

nie co się teraz wogóle dzieje (ściąga ze siebie płaszcz)

Dr. W.

(dopomógł i umieszcza płaszcz na wieszaku)

Krzysz.

widział pan może, w tym czasie Doktora?

Dr. W.

Doktora Boratynskiego?

Krzysz.

tak, tak

Dr. W.

nie wiedział nikt gdzie się pani obraca?

Krzysz.

niech mi pan powie - -

Dr. W.

ale, co panią tu sprowadza?

Krzysz.

co sprowadza? przecież tak w nieskończoności trwać nie może!

Dr. W.

o czym pani mówi?

Krzysz.

wszystko musi się w końcu wyjaśnić

Dr. W.

nyslałbym, że wszystko jest już jasne!

Krzysz.

co jest jasne? Mówimy wciąż zagadkami- - -

Dr. W.

do pani należy - - -

Krzysz.

właśnie chcę wyjaśnić

Dr. W.

bardzo proszę? -!-

Krzysz.

chcę wyjaśnić-jakby tu powiedzieć?-skąd się wzięło źródło?-

Dr. W.

Źródło całego nieszczęścia!

Krzysz.

(milczy)

Dr. W.

pan-rozumie?

Krzysz.

dotąd-jeszcze nie.

Dr. W.

o, niechce mi pan ani trochę dopomóc- - -

Krzysz.

poco mam dopomagać?-Energii wszak pani nie brak

Dr. W.

położenie moje-jest okropne

Krzysz.

z jakiej strony pani na mnie patrzy?

Dr. W.

Niewiem nie-(spojrzała na Krzysz.) jak sprawa stoi? Nie może

Krzysz.

mi pan opowiedzieć?-bo dokogoż?- - -

Dr. W.

czytała pani dzienniki?

Krzysz.

nie wszystkie-byłam na zapadłej prowincji

Dr. W.

procz pierwszej wzmianki o wypadku

Krzysz.

(żywo) tak! to czytałam, że otruć, że to znalazł lekarz, ale pr-

Dr. W.

czyna niewiadoma, że podejrzenie- - -

Krzysz.

tak.-Później było jeszcze tylko że-podejrzane jest-że to jes-

Dr. W.

ze poszlaki wskazują na morderstwo

Krzysz.

(stłunione) ach-

Dr. W.

ale że-nic pewnego nie ustalono

Krzysz.

i to -wszystko?-

Dr. W.

nie wszystko

Krzysz.

i co jeszcze? co jeszcze?-niech pan mię dłużej nie męczy!-pan

Dr. W.

może wszystko- - -jak więc teraz sprawa stoi?

Krzysz.

chciała pani uciec przed odpowiedzialnością!

- Dr. W. jakie poszlaki?przecie mogłam się pomylić?Ponieszacie anpułki!!!Ta! pomyłka ,rzecz prosta- - -
- Krzysz. ale-czy ta"sprawa" nie była przesądzoną już nawet w owej chwili-kiedy pani zrobiła to-postanowienie!- - -
- Dr. W. (wygląd przynębiony)nie robiłam postanowienia
- Krzysz. jest pani tego pewna?
- Dr. W. zupełnie pewna
- Krzysz. to może zmienić-wyrok,ale go-nie cofnie!
- Dr. W. wyrok?-więc proces?
- Krzysz. nie spodziewała się pani?A jednak pani wyjechała-uciekła,ukryła się?tego cofnąć nie można!
- Dr. W. Ah tak- - (zrywa się)uwolnić się od siebie!
- Krzysz. spokojul-W tej chwili-nie pani nie zagraża
- Dr. W. coż stąd? a jutro?-ach,panie Krzysz. ja nie wiem co się zewnątrz wtedy działo!- - -
- Krzysz. (spogląda na nią uważnie)zdaje więc sobie pani sprawę,jak pani postępek wygląda ?-a więc to prawda?
- Dr. W. to było ~~nieuniknione~~ -----O!- -jak mogłam?- - -
- Krzysz. więc pani siebie osadza?
- Dr. W. czy osądzam?(chwila) załuję-ach,jak załuję tego kroku(chwila)
- Krzysz. (łagodniej) mieliśmy prawo,tego się po pani spodziewać(chwila)
- Dr. W. żeby pan wiedział-od czego się to wszystko zaczęło-----?
- Krzysz. wszystko-co?
- Dr. W. to moje zdenerwowanie
- Krzysz. czy pani- -a więc pani nie wie ja obecnie rzeczy stoją?
- Dr. W. właśnie o-to-pytam!
- Krzysz. (dobitnie) panna Irena wyzdrowiała (patrzy na Wandę)
- Dr. W. (z ulgą) O!Boże-(wstaje)więc ja?-nie jestem zabojezynią!
- Krzysz. (kiwa głową)ale-w sumieniu?
- Dr. W. (szybko) panie Krzysz.,więc co mam teraz począć?Powrocie do pracy?
- Krzysz. tak.-I zacząć inne życie,zyc inaczej(pukanie do drzwi)
- Dr. W. (podchodzi do drzwi)
- Dr. W. (spłoszona) kto to?
- Scena 3-cia (Zosia)
- Dr. W. (patrzy na wchodzącą)
- Krzysz. Zosiul-Oto jest Dr.Wanda
- Zosia u Ciebie?---
- Krzysz. z podróży,Doktor-kolega,Zosiu(do Wandy wskazując Zosię)moja przyszła zona!
- Zosia (wyciąga rękę do Wandy)dawno chciałam panią poznać
- Dr. W. panie chce powiedzieć"dawniej"
- Zosia nie!-dlaczego?Jest pani przecie przez Irenę uniewinniona!
- Dr. W. przez Irenę!?
- Zosia ona pani szukała.To moja najbliższa przyjaciółka
- Dr. W. Irena??
- Krzysz. Śladaj,Zoska!
- Dr. W. ale-ja wobec tego(wstaje)
- Krzysz. może pani tu jeszcze pozostanie:nie wiadomo kto ma klucze!
- Dr. W. czy mieszkania nie opieczątowano?
- Krzysz. nie
- Zosia Doktor ~~myślał~~ uważał za zbędne zwrócenie się do władz,skoro nie zaszedł wypadek no!wypadek śmierci
- Dr. W. (głuchoponieważ proces wszczęty
- Zosia (przerywając)procesu żadnego nie było!Irka by nigdy na to nie pozwoliła
- Dr. W. ale Doktor
- Krzysz. myślę,że nie trudno było Dr.od tego postanowienia-odwieść
- Dr. W. Irenie ?
- Krzysz. a i on,sam zapewne - - -
- Dr. W. (przerywając) to pan o tym wszystkim już wiedział i nie mi nie mówi
- Krzysz. domysla się pani-dlaczego?!
- Dr. W. chciałam pan wypróbować- - -(chwila)

Zosia (do Wandy) ja i Krzys pojutrze idziemy do urzędu

Krzysz. Zoska!-już?I czemu nic mi nie mówisz?-

Zosia właśnie przyszedłam o tym oznajmić, że wszystko gotowe i pan stąd "fora ze dwóra" i urzędują się dla nas mieszkanki! Żebyś wiedział: cacko! jak pudełeczko!-

Dr.W. więc moje życzenia - - - -

Krzysz. dziękujemy

Zosia (do Krzysa) z radością!

Krzysz. więc - widzisz - tak poszło gładko, a nabiedzieliśmy się - - -

Zosia (do Wandy) czemu pani posmutniała? Zamiast skakać z radości, że te okropne rzeczy tak przemineły - jak sen?

Dr.W. tak! - jak dziwny sen - - - -o bo też wszystko zaczęło się - od snu, od tego snu - - -

Zosia od jakiego snu?

Dr.W. Kiedyś - to - pani opowie - - -

Zasłona

AKT III-ci odsłona 2-ga

(poczekalnia i gabinet Dr.W.)

Scena 1-sza

Dr.W. (w białym komplecie, zajęta pracą)

Scena 2-ga

(przez poczekalnię wchodzi z drugiej Irena)

Irena (przechodzi poczekalnię i zatrzymuje się przed drzwiami gabinetu) można? -

Dr.W. Kto to?

Irena to - ja!

Dr.W. (wstaje) Irena?! pani. . . .

Irena (wchodząc do gabinetu) mogę?

Dr.W. ależ - tak! Doprawdy, nigdy bym się nie spodziewała że - do mnie przyjdzie ze pani - - -

Irena (chwytając rękę W. i przyciska do piersi) pani Wando, wszystko zapominane - pani mi ufa?

Dr.W. (wzruszona) nieludzkiej ty chyba dobroci jesteś (skłaniając się ku niej)

Irena (obejmuje W.) pani Doktor. . pani, wiem że zażyje tego co było - - więc przyszedłam - - - Pani Wando, teraz pani uwierzy w moją prawdziwą zyczliwość dla pani? Ja lepiej panią poznałam, niż pani sama siebie zna.

Dr.W. Kochane, dobre dziecko! Nie gniewaj się, że mówię pani po imieniu, po tym wszystkim co zaszło?

Irena ależ, pani była dla mnie jak matka i pozostaje zawsze najbliższą istotą, mnie sierocie! Przyszedłam tu - bo pani nie przyszła do mnie - a wiem że teraz pani potrzeba kogoś - naprawdę zycznego

Dr.W. jakże ja mogłam się odważyć pojsć do ciebie?

Irena więc przyszedłam pierwsza

Dr.W. (patrzy na nią wymownie)

Irena bo pani szkoda było na zmarnowanie - więc musiałam panią ratować, tacy ludzie jak pani w swoim zawodzie są potrzebni - - i jak jeszcze! Pani

Dr.W. bardzo samotna jest w życiu - Pani siebie nie znała - - -

Irena tak, dobrze mówisz, nie znałam - - - widzisz - - - kobieta sama całe życie samotność z trudem wytrzymuje - Byłam zbyt dumna - i przez to - ale tys

Dr.W. mnie wyratowała - - -

Irena (przerywa) a teraz pani powróciła

Dr.W. i znalazłam dla siebie małą łutkę skrawek - szczęścia: gadnij!

Irena nie zgadnę - gdyż ja - - - też z czymś takim przychodzę do pani, pani Wando,

Dr.W. to - i ja - skoleji - nie zgadnę

Irena niech pani powie co pani znalazła dla - - -

Dr.W. dla siebie: jutro idę do złobka, tam będę pracować i stamtąd - wybiorę sobie jedno malenstwo dla siebie

Irena ach, tak?

Dr.W. to będzie mój cel osobisty, przy pracy społecznej. - Będę go wychowywać i pracowała z myślą, że dla niego

Irena to dobrze. - Ale ja swój plan mam pani przedstawić - miało to zabrac małą godzinę

Dr. W. (rozstargniona) do niłosci małżenskiej-jestem najwidocznej za stara
Irena (zywo) pani Wando - - -
Dr. W. przekonałam się - -
Irena zapomina pani o Doktorze Boratynskim
Dr. W. (usmiech smutny), o tanto było istnym szalenstwem
Irena co-było szalenstwem?
Dr. W. nie mówmy o tym - - -
Irena czemu?-owazem, mówmy
Dr. W. on z tobą się ozenił
Irena nie!
Dr. W. jeżeli jeszcze nie-to wkrótce - - -
Irena wkrótce może pojdę za mąż, ale nie za Borytynskiego!
Dr. W. nie?
Irena czy nie uważa pani, że on-nie dla mnie?--
Dr. W. że on dla ciebie-za poważny?
Irena (śmieje się) alez-tak! Wezmę sobie za męża młodego dzielnego chłopca
 Ja pana Borytynskiego szanuję! prawie kocham go jak ojca i on bę-
 dzie mi swatem na weselu! z pewnością!-(idzie do okna) pani poz-
 woli że otworzę okno?--
Dr. W. a to czemu?
Irena (otwiera okno) jest tu-nieco duszno (przechyla się i daje znaki ręką)
Dr. W. co ty wyprawiasz?!-
Irena (zamyka okno) to-taki umowiony znak
Dr. W. Ej!-? Irko, może chłopiec twój tam-pod oknami- - -?
Irena (wraca do Wandy) właśnie--- (nasłuchuje) a, już! (do Wandy) więc oto
 już mija godzinka na przedłożenie pani mojego planu
Dr. W. bardzo chętnie wysłucham twego planu (wesoło)
 (przez poczekanie ze drzwi wejściowych z lewej)
Dr. Borat. -jestem! (wchodzi do gabinetu)

Scena 3-cia

Irena pani Wando!-
Dr. W. kogo ja widzę (idzie na przeciw)
Dr. Borat. (kłania się z pewną uroczystością)-podobno "stara przyjazn-nie rda-
 wieje"?-
Dr. W. (wyciąga don rękę) istotnie- -2- 1
Dr. Borat. więc-jest pani tego samego co ja zdania?
Dr. W. (usmiech) dziwnym trafem, tym razem-tak - - -
Dr. Borat. ujął jej rękę i składa na niej narzeczeński pocałunek) nareszcie
 choć raz-
Irena (klasnęwszy w ręce) i odtąd zawsze, czy tak?--
Dr. W. Oj-Irko-Irko - - -
Irena a może wszystko tanto zię-to także był tylko sen?
Dr. Borat. zbudźmy się więc-do rzeczywistości
Irena żeby-razem we dwoje-budować dalej nową rzeczywistość!!!

--.Zasłona.--

(Koniec 3-ch aktowej sztuki p.t. "Laborantka Irena")

